Nr. 12. Sambor 15. września 1900. Rok I.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje 30 hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika“ *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ: Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Kazimierz Illukiewicz.

Odezwa.

Od pierwszej chwili założenia naszego pisma głosimy ciągle i nieustannie o potrzebie radykalnej reorganizacyi instytucyi prywatnych urzędników i w tym celu w każdym niemal numerze naszej gazety nawołujemy naszych braci i kolegów do ocknięcia się już raz z tego letargu i apatyi i chwycenia się solidarnie pracy około polepszenia naszej niedoli.

Niestety — te nasze nawoływania znalazły odgłos ledwie u małej cząstki prywatnych urzędników. Być może, że obecny tak haniebny wypadek w Giermakówce, który nietylko wśród prywatnych urzędników, ale u wszystkich prawych ludzi w całym kraju wywołał najwyższe oburzenie, spowoduje większą część prywatnych urzędników do zastanowienia się nad ich losem i zniewoli do czynu.

Dzisiaj najniższe warstwy robotników fabrycznych, przemysłowych i górniczych potrafiły się zorganizować, ze swej szczupłej dziennej płacy opłacają swych politycznych zwierzchników, prenumerują gazetę i setki tysięcy łożą na agitacyę. Doprowadzili już do tego, że mają swych reprezentantów w Radzie państwa i w Sejmie krajowym, a rząd musi się z nimi liczyć.

A wszystko to stworzyła *„solidarność i praca około własnego dobra.“*

Czyż nie stoimy dziś stokroć niżej od zwykłych robotników. Czy mógłby mieć miejsce w pośród robotników fabrycznych fakt giermakowiecki?! a gdyby nawet coś podobnego się wydarzyło, jakie smutne następstwa wobec znanej ich solidarności wynikłyby z tego.

A więc chcąc być otwartym i nie obwijając prawdy w bawełnę, musimy ze smutkiem i wstydem zaznaczyć, że pod względem solidarności i pracy około własnego dobra stoimy o całe niebo niżej zwykłych robotników fabrycznych i przemysłowych.

Cóż potrafi zdziałać ta garstka prywatnych urzędników, którzy odczuwając swą niedolę, ugrupowali się około naszego sztandaru i z zaparciem swego własnego „ja“ i z całem poświęceniem oddali się pracy dla wywalczenia lepszych dla siebie warunków bytu, lecz jest to zaledwie może jedna setna część wszystkich w kraju znajdujących się urzędników.

Ileż to jest *tysięcy* takich jednostek w pośród nas, które uważają gazetę naszą za coś zupełnie zbytecznego, a nawet niepotrzebnego i po prostu żałują bardzo skromnego, bo tylko jedną koronę miesięcznie wynoszącego datku na zaprenumerowanie takowej. Przeważna zaś część prywatnych urzędników, pomimo, że aż nadto odczuwa swoją niedolę, siedzi ze założonymi rękami i czeka, aż się znajdą jednostki wyciągające im kasztany z ognia.

Takie zacofanie, ten brak solidarności, ta ogólna ospałość u ludzi należących do średniej inteligencyi, są naprawdę nie do uwierzenia i zasługują na piętno *hańby XX. stulecia.*

Czyż na prawdę uczucia Wasze do tego

stopnia już zobojętniały — że żaden głos nie potrafi rozbudzić w sercach Waszych zainteresowania się sprawą naszą własną?

W takim razie wzywamy Was *w imię Ojczyzny naszej, tego najdroższego Skarbu, w imię dzieci i potomków Waszych*, ocknijcie się nareszcie z tej trującej Was bezczynności i weźcie się śmiało i odważnie, wspólnie z innymi do żmudnej pracy około moralnego polepszenia niedoli Waszej.

Przystępujcie przedewszystkiem do prenumerowania „*Prywatnego urzędnika*" tego jedynego w całym kraju czasopisma strzegącego Waszych interesów i niedopuszczajcie, aby ta gazeta zmuszoną była zaprzestać wychodzić dla braku prenumeratorów.

Do wszystkich zaś łaskawych nam P. T. Prenumeratorów odzywamy się z gorącą prośbą, by zechcieli w kółku Swoich znajomych zjednywać nam prenumeratorów i zwolenników, gdyż tylko odpowiedna liczba prenumeratorów zapewnić może pismu naszemu podstawę bytu i istnienia. Jesteśmy pismem niezawisłem i przez nikogo niesubwencyonowanem, przeto musimy o własnych siłach tylko z największym wysiłkiem dążyć naprzód. Cały los tedy i przyszłość naszej gazety leży jedynie i wyłącznie w rękach naszych prenumeratorów.

Jednakowoż nie dość jeszcze zaprenumerować tylko naszą gazetę, ale żądamy od całego ogółu prywatnych urzędników i czynnego poparcia, zainteresowania się naszemi sprawami, współdziałania w zjazdach i wiecach; słowem zajęcia się całą duszą naszemi sprawami, gdyż działając w ten sposób przysłużymy się przedewszystkiem całej naszej instytucyi i zniewolimy Władzę do liczenia się z życzeniami naszemi, a tem samem do nadania nam praw i przywilejów już dawno nam się należących.

Tak jak do tej pory, tak i w przyszłości nikt z pewnością za nami się nie ujmie, ani nikt w obronie naszej niewystąpi. Dziś w czasach ogólnej walki o byt nie mamy już drugich twórców Konstytucyi 3. maja, owych bohaterów poświęcających swe własne interesa dla dobra młodszych braci, dłatego cała przyszłość i nadzieja polepszenia naszej niedoli spoczywa wyłącznie tylko w naszych własnych rękach. Od nas więc i od naszej inicyatywy zawisł nasz przyszły los.

A ponieważ żyjemy w czasach pary i elektryczności i wszystko zdąża przyspieszonym krokiem naprzód, więc nie czas odkładania spraw najbardziej żywotnych z dnia na dzień; dalsze hołdowanie zasadzie „jakoś to będzie" i siedzenie bezczynnie z założonemi rękami jest w naj-

„WIDMO"

Obrazek fantastyczny

Adastef.

Było to w maju.

Kwiatki i ziółka poczęły wyglądać ciekawie z ziemi, przypatrując się czy zima już minęła, a przekonawszy się, że z niej zaledwie ślady pozostały, podniosły śmielej swe różnokolorowymi kapelusikami przystrojone główki i pod postacią aromatycznej woni słały do Stwórcy serdeczne dzięki........ bo cóż one miały innego?

Drzewka poczynały się z zimowego snu obudzać, a wdzięczne dobrotliwemu słońcu wypuszczały ze swego łona coraz to więcej listków i jakby po długiej chorobie rozwijały swe cienkie gałązki zapraszając skrzydlatych gości, by na nich usiadły i zaśpiewały im co........ one już tak dawno śpiewu tego nie słyszały.

Te nie dając się długo prosić, poczęły wywodzić swe urocze pienia i wnet zabrzmiał leśny koncert, tak cudny, że człowiek na skrzydłach fantazyi i upojenia przenosił się w zaczarowane krainy, dusza jego uleciała gdzieś daleko........ bardzo daleko.

A wokół niego las cały grał melodyą wypływającą z tysiąca istotek różnej postaci i barwy.

Co tu krzyku i gwaru!

Tam szary wróbel kłóci się z zarumienionym od gniewu szczygłem, tu znów romansują szybkolotne jaskółki i trzepocąc rozkosznie skrzydełkami wymieniają gorące całusy, tam wreszcie kleją złote czyżyki zgrabne i trwałe gniazdeczka. Cały ten ruch ptasi sprowadził nieproszonych gości. Wnet zjawiła się duża — ogoniasta wiewiórka i obracając w łapkach orzech, może ostatni z zimowego zapasu, zgryzła twardą skorupkę, a wyjąwszy ze środka ziarno delektowała się swym przysmakiem; znalazły się tu też i piękne łasiczki, a nawet i myszki w zupełnej zgodzie z kretami powystawiały z ziemi swe małe pyseczki. — Lecz dla nich jeszcze nie plon, jeszcze długo muszą czekać, nim się ich grabież rozpocznie.—

Błękitny, a czysty jak łza strumyk uwolnił się z ciężkich kajdan, w jakie go sroga zima zakuła i począł dalej toczyć swe lazurowe nurty, unosząc ze sobą wesoło pluskające brylantowe rybki.

Wkrótce poczęły wyłazić ze swych kryjówek rozmaitego gatunku owady, — te brzęcząc i szumiąc uganiały w wonnem powietrzu wymykając się zwinnie swym dziobatym katom, które ustawicznie na nich polowały. — Wszędzie pełno ruchu, pełno krzyku, cały las zdazię grać i śpiewać ze swymi licznymi mieszkańcami.

Wtem wśród tej rajskiej muzyki rozległ się głuchy jęk i ciężkie westchnienie. — Ptaszki zdziwione ucichły, owady pochowały się do swych kryjówek, wie-

wyższym stopniu karygodne i może być śmiało za jawną zdradę własnego społeczeństwa uważane. Aby tedy nie narażać się na podobny zarzut, musimy zacząć działać.

Na razie, aby stworzyć początek naszego ogólnego zespolenia i dla omówienia najwięcej nas piekących spraw, urządza Redakcya nasza *zjazd prywatnych urzędników do Lwowa na dzień 28. października b. r.* w lokalu Towarzystwa wzaj. pom. prywatnych urzędników z następującym porządkiem dziennym:

1. O godzinie 9 rano nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów.
2. O godzinie 10 posiedzenie członków zjazdu celem omówienia następujących spraw:

a) omówienie obecnych smutnych stosunków służbowych i obmyślenie odpowiednych środków zaradczych;

b) wybór komisyi mającej się zająć urządzeniem ogólnego wiecu wszystkich prywatnych urzędników z całego kraju i wypracowaniem odpowiednich wniosków;

c) sprawa urządzenia burs dla dzieci prywatnych urzędników;

d) wnioski pojedynczych członków zjazdu.

3. Wspólna uczta i biesiada.

Wszyscy P. T. Prywatni urzędnicy, którzy chcą wziąść czynny udział w tym zjeździe raczą zgłosić się pisemnie do końca września b r. w naszej redakcyi, abyśmy mogli stosownie do ilości zgłoszonych uczestników odpowiednie zarządzić kroki i potrzebne przygotowania poczynić.

Redakcya.

Ładnie to brzmi.

Urzędnik prywatny! Takich mają banki, fabryki i t. p. przedsiębiorstwa, a także rolnictwo i leśnictwo.

Przy fabrykach, bankach i t. p. instytucyach, kto chce zostać urzędnikiem musi mieć najpierw pewne wykształcenie szkolne, odbyć praktykę i złożyć przepisany egzamin.

Przy leśnictwie i agronomii, również żąda się egzaminu, wymaga się ukończenia szkoły rolniczej lub lasowej, a prócz tego leśnicy mimo ukończenia szkoły muszą poddać się specyalnemu egzaminowi.

Każdy nie znający rzeczy, każdy któryby sądził stan urzędników prywatnych według założonych szkół fachowych i składanych egzaminów myliłby się — gdyby był przekonania, że wszelkie posady są obsadzone fachowo wykształconymi!

W prawdzie tak być powinno, ale niestety! tak nie jest!

U nas prawie wszyscy ci, którzy poświęcili się stanowi urzędników prywatnych, i którzy odbyli odpowiednie studya, szukają posad przy urzędach państwowych, — a o niższem wykształceniu przyjmują posady nawet sług rządowych.

Czemuż to się tak dzieje?! Zapytałby nie jeden.

---

wiórka ta leśna tancerka znikła gdzieś, a tchórzliwe myszki powpadały do swych głębokich loszków.

Po paru chwilach ukazała się na uroczej polanie niewiasta w purpurową ubrana szatę, jej twarz szlachetna i piękna wyrażała boleść i znękanie. Nad głową jej błyszczała nadziemska gwiazda, której promienie olśniły oko spłoszonego ptactwa.

Bujne kędziory włosów spadały na alabastrowe ramiona, a na przeźroczystej ręce siedział biały orzeł...., tak biały, jak puch śnieżny. — I on patrzał bolesnem okiem i on podzielał boleść swej pani, gdyż raz po raz otwierając swój zakrzywiony dziób, zdawał się z niego groźby i przekleństwa wyrzucać.

Na rękach miała ona kajdany, a ciężkie być musiały, gdyż ilekroć rękę podniosła, wydawała bolesne westchnienie.

Śnieżnobiały orzeł był również w niewoli — przykuty do ręki swej pani nie mógł swobodnie pobujać, nie mógł lecieć do swych towarzyszów.

Wszyscy leśni śpiewacy widząc, że nowy gość nie narusza ich spokoju wywodzili dalej swe czarodziejskie pienia, drzewa poczęły się swemi gałązkami z uszanowaniem kłaniać, a malutka trawka słała się z uwielbieniem aż do samej ziemi.

Kto to mógł być!?

Tajemnicza niewiasta zdawała się kogoś wyczekiwać i tęskno spoglądała w lazurowy błękit niebios, a i orzeł poruszał niecierpliwie swą ukoronowaną głową.

W parę chwil począł się powoli jeden obłoczek spuszczać, a wpośród niego ukazał się mężczyzna z złotopióremi skrzydłami i w gwieździstej szacie. Spojrzał swemi boskiemi oczyma na stojącą przed nim niewiastę, a z ust jego wydobył się wkrótce głos tak czysty jak twarz jego, tak harmonijny, że cała przyroda uchyliła głowę z czcią i powstrzymała oddech, by nie przeszkadzać posłannikowi bożemu.

„Polsko jeszcze nie czas na Ciebie, jeszcze Twych kajdan rozkuć nie mogę, jeszcze cierpieć musisz; Stwórca jednak jest najmiłosierniejszy i przyjdzie nie długo chwila, w której kajdany Twe opadną, a staniesz się jeszcze narodem wielkim i wróci się Twa dawna sława i potęga“.

Usłyszawszy te słowa westchnęła nieszczęsna niewiasta i rozpłynęła się jak mgła, posłannik Boży uniósł się przed tron Wszechmogącego, a ptaszki śpiewały sobie dalej, drzewa dalej szumiały i w całym przybytku majowym było pięknie, uroczo...... czarodziejsko!

Prosta przyczyna. — Przy lasowości bardzo wiele posad poznoszono. — Właściciele żydzi, trzymają leśniczych z pejsami — zaś niektórzy właściciele 400 stu i więcej morgów lasu, trzymają leśnych — nie troszcząc się o przyszłość własnego majątku — zaś co do rolnictwa, to w wielu folwarkach są exlokaje, furmani, polni i t. p. fagasy!

Czy taki lokaj, furman, leśny, i t. p. fagas zostawszy ekonomem lub leśniczym, może produktywnie dla właściciela pracować? Czy taki urzędnik prywatny nie umiejący czytać i pisać może dziś w obec postępu nauki być pożytecznym?

Wątpię bardzo, zobaczmy inne kraje koronne naszego Państwa. — Czy tam rekrutują urzędników pryw. z lokai, furmanów, leśnych i t. p.?

Nie — tam podobne rzeczy miejsca nie mają. — Tam kwitnie rolnictwo i leśnictwo. — Nie tak jak u nas!

Proszę mi więc powiedzieć, czy taki exlokaj, lub furman może nosić miano prywatnego urzędnika? On, który umie dobrze łapy lizać, czapkować, oskarzać i oczerniać drugich, a to dlatego, bo każdy ekonom lub leśnik o wyższem wykształceniu w przekonaniu takiego fagasa, jest głupim. Oczernia więc go przed służbodawcą, a nawet, jeżeli ma ku temu sposobność, w sąsiedztwie, w następstwie czego, bardzo często podobnie oczerniony urzędnik nie może otrzymać posady. Jak częste są podobne wypadki, nie jeden z urzędników mógłby o tem wiele powiedzieć.

Z wielu znanych mi podobnych wypadków, przytoczę jeden:

U hr. S. służył lokaj, a że nie odpowiadał temu stanowisku, więc trzeba go czemś zrobić. Po naradzie z rządcą majątku wysłano go z miasta na wieś i zrobiono tymczasowo strzelcem z poborami leśniczego. Pan rządca chcąc sobie zaskarbić względy exlokaja — polecił mu kontrolować leśniczych.

Proszę mi teraz powiedzieć, czy człowiek taki, który czyścił posadzki i suknie, a pisać umiał zaledwie tyle, że się podpisał, odpowiadał — na kontrolora leśniczych egzaminowanych? Wszak kontrolor, powinien, jeźli nie więcej, to przynajmniej na równi z leśniczym być wykształconym.

Lecz nie koniec na tem, w parę miesięcy, został ów strzelec-kontrolor mianowany leśniczym na najlepszem stanowisku, tam gdzie przez kilka lat mieszkał nadleśniczy — dając mu przytem wszystkie pobory i dochody tegoż.

Jestże to sprawiedliwe i słuszne, by takiego fagasa robić leśniczym, który nie ma najmniejszego pojęcia o pisaniu lub liczeniu, a tem mniej o leśnictwie.

I taki fagas ma mieć miano urzędnika prywatnego? Dobrze, że pełnomocnik majątku p. F... rozglądnąwszy się w tej sprawie, przeniósł owego exlokaja do innego majątku na posadę podleśniczego, lecz czy wszędzie jest pełnomocnik podobnie energicznym?

Powie ktoś, a czyż mi nie wolno we własnym majątku robić co mi się podoba. — Prawda — ale gdyby wszyscy zamiast żyta posiali oset, byłoby to także własną wolą, ale nie byłoby wówczas co jeść.

Jeźli chcemy lokai, furmanów i t. p. robić urzędnikami prywatnymi, to pocóż panowie zakładacie szkoły lasowe i rolnicze? poco płacicie na utrzymanie tych szkół? poco tworzyć proletaryat i rozgoryczać setki ludzi?! Lepiej znieść wszystkie szkoły rolnicze i lasowe, a ekonomami i leśniczymi robić fagasów.

Znam znowu inny wypadek, gdzie chłop, pijak, który był polnym nie umiejąc pisać, został wszechpotężnym zarządcą folwarku obejmującego 800 morgów — a gdy wskutek pijaństwa umarł, urząd ten objął ogrodnik.

W Czechach lub Niemczech pewnie coś podobnego nie spotkałby.

Cóż więc robić? Powinniśmy najpierw postarać się o to, by tak jak w urzędach państwowych i bankach było określone ustawą, kto może zostać urzędnikiem prywatnym i jakie powinien szkoły lub egzamina posiadać.

Niech ci zaufani pańscy fagasy pokażą światu co umieją — niech złożą jakieś egzamina agronomiczne tak jak leśniczowie, niech przynajmniej udowodnią, że umieją pisać i bez pomocy palców liczyć.

Dziś wobec tego, że bardzo wielu ekonomów i leśniczych jest z fagasów, którzy ledwie podpisać się umieją, bardzo ujemne o nas w ogóle pojęcie mają inni urzędnicy. Powinniśmy zatem dalej dążyć, a także i dbać jak o oko w głowie o naszą znajomość rzeczy — o naszą produktywną, rzetelną i uczciwą pracę dla służbodawcy, a także i o to, by stan nasz składał się z ludzi inteligentnych, wykształconych i uczciwych, wszystkich ekonomów i leśniczych z exlokai i t. p. rekrutowanych wyplenić co przez ustawę lub rozporządzenie powinniśmy się starać osiągnąć.

Wysoki Rząd wszystkimi stanami się opiekuje, może też przy łączności, wzajemnej pomocy i o nas nie zapomni. *W... B...*

Dr. K. NARYMUND.

WĘGORKI.

Pasożyty.... Czyż o tem warto wspominać? Tyle już o tem pisano, drukowano i czytano, że sam spis autorów piszących w tej sprawie tworzyłby sporą księgę, ... a jednak nigdy nie będzie „za wiele“ pisać o *szkodliwości* pasożytów, zwłaszcza, że zasób środków zapobiegawczych w porównaniu z jej ogromem jest zerem.

Prof. Dr. Leuckart napisał spore dzieło o pasożytach ludzkich a ileżto innych tworów żywych doznaje mnóstwa cierpień od tych „nieproszonych gości“!. Dość wspomnieć oblinę (eustrongylus) dziesiątkującą konie, motylicę, owsik (oxyuris) z robactwa, a z roślin jemiołę (viscum) lub kaniankę, które tem są dla zwierząt, względnie dla drzew i lnu czem był „rezydent“ lub „pieczeniarz“ dla dawnej szlachty.... kulą u nogi!.

Ale dajmy pokój tym porównaniom i przystąpmy „ad rem“!

Wspomniemy tedy o pasożytach należących do „królestwa“ zwierząt niższej organizacyi do typu — robaków.

Robaki... typ, w którym nie ma nic typowego, istne „asylum“ utworzone dla form, których systematycy nie mogli gdzieindziej umieścić, typ, którego cechą jest chaos, typ, w którym prawie każdy gatunek jest dla siebie typem!.

Ciało robaków jest albo członowane (segment) jak u tasiemca, albo spłaszczone i krótkie jak u przywr n. p. motylica, lub wreszcie składa się z szeregu pierścieni jak u pijawki (hirudo). Typ: „robaki“ w szeregu zwierząt zajmuje miejsce pomiędzy członkonogami a mięczakami.

Otóż i charakterystyka tego robaczego „quodlibet“, do któregoto typu należą pasożyty, o których pokrótce wspomnieć zamierzamy.

Węgorkowate (anguillulidae) rodzina nicieni tworzy grupę pasożytów żyjących przeważnie na roślinach lub we wnętrzu tychże. Niektóre z węgorek trętwieją w czasie posuchy, ale po deszczu budząc się niejako „ z letargu“ żerują z tem większym apetytem czem wyrządzają w polu olbrzymie szkody. D. n.

Rolnictwo.

Pogląd na pojedyncze części składowe ziemi.

Janusz Józef. (Ciąg dalszy.)

Za zwyczaj zboże wybuja w takiej roli zanadto w słomę a ziarno bywa nikłe. Przezorny gospodarz postępujący z rolą rozumnie, zastosuje się z uprawą takich gruntów do tej ich własności. Takich gruntów nie potrzeba często nawozić, a w szczególności nawozami naturalnymi jak n. p. obornik, kompost i t. p. ażeby przez zbyt obfite nawożenie, nie pomnażać w nich, jeszcze bardziej ilości próchnicy.

Próchnica jak powiedzieliśmy powyżej, tworzy się przez butwienie pod wpływem powietrza i słońca, szczątków roślinnych i zwierzęcych. Jeżeli zamiast na powietrzu i słońcu szczątki te znajdują się w wilgoci lub w bagnach tamujących przystęp powietrza i słońca, natenczas gniją i nie przetwarzają się w próchnicę, a jeźli nie wyzwoli ich się z pod niekorzystnych warunków i nie ususzy należycie, będą nam tworzyć nie rolę uprawną, lecz łąki i to kwaśne, na których znajdziemy liche gatunki traw, a przeważnie szczawów wielka ilośc; również dużo sitowia, mchów, jaskrów i t. p. roślin błotnych, które nie są dobremi dla naszych użytków, a co najgorsze, iż takie rośliny są zwykle siedzibą różnych grzybków i bakteryi chorób zakaźnych, jak n. p. wąglika, motylic i t. p.

W położeniach jak wyżej wymieniliśmy tworzą się także pokłady torfu. o którym na swojem miejscu pomówię, albowiem z natury i własności swoich może i jest torf, także pożyteczny rolnikowi, jeżeli tenże należycie się z nim obejść umie i zużytkować go potrafi. Takie łąki kwaśne i torfowate bagniska, stara się dobry gospodarz, osuszyć chociażby to nawet większy koszt za sobą pociągało, ażeby te bezpłodne grunta w uprawną i urodzajną ziemię zamienić. W takim razie nie pożałowawszy starań i kosztów otrzyma z bagnistych nieużytków żyzną rolę, lub łąki wydające wyborne, słodkie siano, a dopiero może się przekonać czem jest w gospodarstwie zapobiegliwość rolnika, rozumne postępowanie. Tym bowiem sposobem, przysporzy sobie dochodu i paszy z gruntów, które mu przedtem albo wcale żadnej lub bardzo małą korzyść przynosiły.

Są rozmaite sposoby osuszania gruntów bagnistych, moczarowatych łąk i torfowisk; jużto zapomocą rowków krytych, w których umieszczamy na dnie rurki gliniane, których cel jest wodę znajdującą się w roli t. z. zaskórną odprowadzić na zewnątrz. Osuszamy również tak rolę jak i łąki zapomocą rowów otwartych, lecz te nie są tak dogodne jak pierwsze, jużto przez samą straconą powierzchnię na rów i niedogodność przy przewozach zbóż, orkach i wiele innych czynnościach. Niektórzy drenują rolę swoją w ten sposób, iż kopią rowy, głębokie przynajmniej $1^1/_2$ metra sypią na dno gruz lub kamienie, alboteż chróst i zasypują, jestto sposób nie zły lecz krótko trwający. Próchnica służy także wybornie do poprawienia innych gatunków gruntu nieposiadających z natury takiej jak ona urodzajności jak n. p. grunta gliniaste i piaszczyste.

Z tej to przyczyny, nawóz stajenny, zawierający w sobie części, z których przez butwienie tworzy się próchnica, dobrze służy glebie jałowej, lub wymagającej spulchnienia. Ponieważ próchnica w dobrych warunkach i położeniach należy — można powiedzieć, do najżyzniejszych rodzajów gleby, przeto mało, który jest gatunek zboża, któryby się nie dał z korzyścią na takiej roli uprawiać.

Służy ona zarówno pod pszenicę, żyto, jęczmień, jak chreczkę i koniczynę. Sszczególnie zaś udają się na niej rośliny okopowe, jak ziemiaki, buraki i t. p. Mniej dobrze udują się na glebach próchnicznych, grochy, boby i w ogóle wszystkie motylkowe, gdyż z powodu wielkiej żyzności i obfitości w części azotowe, wybujają zanadto, ścielą się po roli, a wtedy chwasty obejmują nad niemi zwierzchnictwo i rośliny muszą ginąć. Podobnież i pszenica bywa zbyt bujną i często na takim gruncie wylęga, w którym to razie ziarno bywa szczuplejsze, jak na gruntach gliniastych. Na takich glebach próchnicznych; na pszenicy szczególnie, rzucają się grzybki, do których się zalicza i rdza wyrządzająca ogromne szkody w zbożu.

O potrzebie oddziaływania Towarzystwa leśnego na gospodarkę w lasach prywatnych.

Referat p. Kazimierza Gołębskiego na XVI. walnem zgromadzeniu gal. Towarzystwa leśnego w Stryju na dniu 13/8 1900

(Ciąg dalszy).

Nie koniec i na tem: ów duch zniszczenia zdziałał więcej złego aniżeli zamierzał, bo oto stała się rzecz niesłychana: ta nasza święta ziemia, której piędź każda

przesiąkła krwią naszych przodków, ta ziemia zlana potem pracujących na niej od wieków tylu pokoleń, ta ziemia,. stała się *przedmiotem handlu i spekulacyi.*

Przez sprytniejszych od nas rozpoczęte dzieło znalazło nawet — choć później — naśladowców i między tymi, których sama tradycya i względy patryotyzmu powinny były powstrzymać od tego sprzeciwiającego się wszelkim etycznym zasadom niemoralnego postępku.

Z bardzo małym lub niekiedy pożyczonym na znaczny procent kapitałem rzucano się do kupna nawet wielkich majątków, ale takich, gdzie był las zaszanowany. Wycinano co się dało wyciąć, las pokrywał w regule cenę kupna, majątek taki już bez lasu albo odsprzedawano, ale *już tym, którzy powołani są do tego, aby ciężko na ziemi pracować,* albo zatrzymywano nadal, ale *już nie dla lasu* oczywiście.

W ten sposób w ciągu krótkiego wcale czasu uporano się z lasami, ale też — co gorsza — i wiele ziemi przeszło w posiadanie tych, którzy dla społeczeństwa naszego *i dla lasu* naszego są *straceni.*

Wszystko to są zbyt bolesne, a doniosłe fakta, ażeby nad niemi przyjść do porządku dziennego i o tem wszystkiem zapomnąć raz na zawsze, toteż jakkolwiek na to nie da się nic poradzić, mimoto powinniśmy ten smutny a pouczający przykład ciągle mieć w żywej pamięci i przekazać go potomności, by ta nie dała się kiedyś powieść tam, gdzieśmy się dziś znaleźli.

Tak więc prócz pewnej ilości większych lub mniejszych gospodarstw, które z tej kampanii obronną wyszły ręką, mamy dziś *przeważnie* gospodarstwa, albo z zupełnie zdewastowanymi, albo tak mało obiecującymi lasami, że jedynie przy wytężonej pracy, a i gruntownej wiedzy zarazem, mogą one w przyszłości dojść do pomyślnego stanu. Charakterystyczne to jednak, że właśnie te najbardziej potrzebujące opieki gospodarstwa jej nie posiadają, bo pomijając złą wolę brak tam właśnie tej wiedzy.

Powszechnie przypisuje się winę samym *właścicielom* lasów i nie bez racyi! Ale też krytycy częstokroć są bezwzględni w swych sądach. Nie dociekając przyczyn i nie zbadawszy wprzód okoliczności wśród jakich się znajdują ci, których krytykować wypadło, wydają bez miłosierdzia nieraz sąd zbyt jednostronny, nie pomnąc na to, że sprawiedliwości nie stało się zadość, i że krytyką taką zamierzonego celu nie osiągną. O nic łatwiej na świecie jak o krytykę — wiemy to z naszego codziennego życia — lecz jak żadko spotkać się z krytyką sprawiedliwą, a jak jeszcze trudniej o krytykę celową i skuteczną!

Zarzuca się właścicielom majątków leśnych, że są zacofani, że zgoła żadnego nie mają wyobrażenia o leśnictwie albo delikatniej: że poziom ich fachowego wykształcenia pod tym względem jest niewystarczający, że tak mało ich należy do towarzystwa naszego, że u niektórych z nich widzi się nieraz całe roczniki „Sylwana" nieporozcinane, że przy obsadzaniu posad leśniczych posługują się ludźmi nie posiadającymi nieraz zgoła żadnego fachowego wykształcenia, że przez nieumiejętne pozbywanie drzewostanów marnotrawią majątek swój własny i przyczyniają się do zubożenia kraju i t. d.

Wszystkie te zarzuty są prawdziwe niestety, bo tak też jest w istocie — to się nie da zaprzeczyć! Ależ podnosząc takie zarzuty powinniśmy się też zastanowić *dlaczego* tak się dzieje?

Wszak każda rzecz ma swoją przyczynę, a więc czy poznanie tych przyczyn nie wpłynie choć w części na złagodzenie i tak już ciężkich zarzutów a oraz czy nie dałoby się przez usunięcie tych przyczyn złemu zaradzić? — (*C. d. n.*)

KRONIKA.

Kalendarz od 16. do 22. września 1900 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
16.	niedziela	G. 15. po S. L.	N. 14 po S. H. 5.
17.	poniedział.	Lamberta	Wawyły
18	wtorek	Tomasza z W.	Zacharya
19.	środa	Such. Januar†	W. cz. Mych.
20.	czwartek	Eustachiusza	Sozanfta.
21.	piątek	Mateusza †	**Rożd. Bohor,**
22.	sobota	Maurycego †	Joakima

Kalendarz ważniejszych jarmarków: 20. w Brzeżanach, 21 w Rrzeszowie.

Kalendarz myśliwski i łowiecki. Polować wolno na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, dropie, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, ptactwo wodne i btotne.

Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga, oraz raki.

Słońce wschodzi o godzinie 5 minut 53. zachodzi o godzinie 5 minut 52.

Księżyc wschodzi o godzinie 6 minut 9. zachodzi o godzinie 5 minut 41.

† **Karol Zdzisław Peczek**, c. k. zarządca lasów państwowych w Suchodole przeżywszy 38 lat, zmarł w Krakowie dnia 31. sierpnia b. r.

† **Leon Pankiewicz**, emerytowany zarządca lasów i wieloletni członek Rady powiatowej w Nisku, zmarł w Przemyślu dnia 9 sierpnia b. r. przeżywszy lat 66.

Prośbę naszą o nadsyłanie datków pieniężnych, celem przyjścia w pomoc, tak wielkiem nieszczęściem dotkniętej żonie leśniczego z Giermakówki, ponawiamy jeszcze raz. Spieszmy z pomocą tembardziej, gdyż nieszczęśliwa oprócz tego, że niema żadnego utrzymania musi jeszcze łożyć na adwokatów i opędzenie kosztów sądowych. — Pamiętajmy o przysłowiu „Dzisiaj tobie, jutro mnie".

Dotychczas otrzymaliśmy dla nieszczęśliwej od: Urzędników skarbu Nawojowskiego 14 kor. 20 hal. Pana Jerzego Jarosza w Nowym Sączu 10 kor. Pp. Dąbskiego, Barczyńskiego i Cichockiego w Horodyszczu 6 kor. P. W.... A.... z Ostrowa 4 kor., P. Baranowskiego w Spassowie 4 kor., P. A... M... ze Stubna 5 kor., P. Godlewskiego w Krawcach 1 kor., P. E. Scherautza z Grębowa 2 kor. P. Matkowskiego z Turówki 1 kor. P. J. Matkowskiego z Popowic 2. kor. P. Greisa z Nowej grobli 2. kor. Czyli w łącznej kwocie 51 kor. 20 hal., za które w imieniu nieszczęśliwej leśniczyny składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać."

Wystawa owocowa we Lwowie. Towarzystwo zawodowych ogrodników urządza w bieżącym roku w

dniach 4—8 października wystawę owocową połączoną z targiem owocowym. Jestto pierwsza tego rodzaju wystawa we Lwowie.

W Żółkwi zawiązał się komitet obywatelski celem utworzenia prywatnego gimnazyum.

Zamach na Papieża. W kołach watykańskich panuje wielkie zaburzenie z powodu zamierzonego zamachu na Papieża. Policya zawiadomiła komendanta papieskiej żandarmeryi, Taglia Ferriego, że listy, przechwycone przez policyę włoską wykazują niewątpliwie, że amerykańscy anarchiści postanowili zamordować Papieża. Angielska policya doniosła do dyrekcyi policyi w Rzymie, że ośmiu anarchistów przybyło z Ameryki do Rzymu; dwóch z nich wyjechało do Włoch. Policyi angielskiej wiadome są ich nazwiska. Zaraz też z Watykanu wysłano cyrkularz do wszystkich biskupów, urządzających pielgrzymki, aby uważali bacznie, by jaka podejżana osoba nie wśliznęła się między uczestników pielgrzymki. Zachodzi obawa, że przy uroczystościach kanonizacyjnych w październiku, anarchiści gotowi wtargnąć do bazyliki św. Piotra!

Signum temporis. Żydaczowski wydział Rady powiatowej ogłosił konkurs celem obsadzenia posady lekarza okręgowego z płacą roczną 1000 koron i ryczałtem na objazdy 600 koron rocznie.

Ktoś z dowcipnych umieścił w „Słowie polskiem“ notatkę z nadmienieniem, że w Nadwórnie pobiera rakarz gminny płacę roczną 1000 koron, za wywóz śmiecia dostaje 400 koron, za czyszczenie dołów kloacznych pobiera od zarządu dóbr skarbowych 100 koron, a 1600 koron płaci mu kolej państwowa za czyszczenie linii kolejowej Nadwórna — Körösmöze. Stały więc dochód rakarza Nadwórny wynosi 3100 koron. Nadto ma pomieszkanie in natura i bierne dochody.

Pytanie: czem dziś być lepiej, lekarzem czy rakarzem.

Do numeru niniejszego dołącza się numer okazowy czasopisma „Polak“.

Przegląd polityczny.

Parlament austryacki został rozwiązany i lada dzień należy się spodziewać rozpisania nowych wyborów. Należy tedy zawczasu nad tem się zastanowić, czy nieudałoby się nam z pośród grona prywatnych urzędników postawić na razie choćby tylko jednego kandydata i czy ta kandydatura miałaby szanse powodzenia. Nad kwestyą tą należy tem poważniej pomyśleć, albowiem w najkrótszej przyszłości stanie na porządku dziennym obrad Rady państwa ustawa emerytalna prywatnych urzędników. Musimy tedy mieć w łonie parlamentu swego orędownika, któryby, obznajomiony dokładnie z sprawami naszemi, potrafił nas skutecznie bronić i w obronie słusznych naszych praw stawał zawsze i wszędzie z całem poświęceniem się. Potrzebujemy tedy człowieka z sprawami naszemi gruntownie obznajomionego, stałych przekonań i zasad, słowem: ostrzelanego, wypróbowanego, żadnemi przeciwnościami się niezrażającego i niezłomnego. Na koniec prócz powyższych cnót powinna kandydatura ta mieć szanse powodzenia.

Po gruntownym namyśle i należytej rozwadze przyszliśmy do przekonania, że najodpowiedniejszym kandydatem, któryby powyższym warunkom zupełnie odpowiadał i którego wybór miałby szansę powodzenia, jest pan *Romuald Makarewicz* Dyrektor Towarzystwa wzaj. pom. prywatnych urzędników we Lwowie.

Pan Romuald Makarewicz dał już wielokrotnie dowody zupełnego poświęcenia się dla spraw naszych, on to wspólnie z innymi jest twórcą i założycielem, tak w skutkach doniosłej instytucyi Towarzystwa wzaj. pom. prywatnych urzędników i jemu wyłącznie zawdzięczamy tak znakomity jej rozwój,

Stańmy tedy jak jeden mąż do walki wyborczej i poświęćmy wszystko dla wywalczenia tego wyboru; a zyskamy podwójnie, a mianowicie: będziemy mieli godnego i wypróbowanego zastępcę w najwyższem ciele ustawodawczem, a powtóre udowodnimy tem samem wdzięczność naszą i uznanie dla tego nieustraszonego szermierza i bojownika spraw naszych.

Imieniem tedy całego naszego stronnictwa i w interesie ogólnego dobra prywatnych urzędników, wzywamy pana Romualda Makarewicza, by zechciał zgłosić Swoją kandydaturę jak najspieszniej, Wiemy, że pan Makarewicz chciałby z tego zaszczytu się wycofać, jednakowoż tam, gdzie chodzi o dobro ogółu, o dobro całego stanu prywatnych urzędników, nie wolno prawdziwemu i wypróbowanemu wojownikowi i szermierzowi uchodzić z placu bitwy, gdyż byłoby to zdradą swych własnych braci.

Pan Makarewicz aż nadto dobrze obznajomiony ze stosunkami kraju, potrafi najlepiej osądzić, który okręg wyborczy przedstawia największe szanse powodzenia.

Publicznego zgłoszenia swojej kandydatury ze strony pana Makarewicza oczekujemy tedy niecierpliwie.

WYKAZ WOLNYCH POSAD.

Praktykanta lasowego z dobrego domu, z niższą realną -- silnie zbudowanego, zdolnego do strapaców tego zawodu poszukuje *Nadleśnictwo Brylińce o. p. Olszany.*

Leśniczych, ekonomów, gorzelnika, pisarzów ekonomicznych, maszynistów poleca redakcya.

Zgłoszenia w administracyi Prywatnego urzędnika.

Uwaga: Pisemnie odpowiadamy tylko tym Panom interesowanym, którzy nadeszlą znaczek 20-stu halerzowy na pokrycie porta.

Skrzynka pocztowa.

W. P. Maniecki w Nawojowej. Prenumeratę otrzymaliśmy. Numera wysłane.

W. P. Chobrzyński w Szylhanówce. Żądane numera wysłaliśmy.

W. P. I.... w R.... W sprawie Pańskiej napiszemy do byłego Pańskiego służbodawcy, a spodziewamy się, iż wkrótce otrzyma Pan należne Mu się pieniądze.

W. P. A. Lehmann w Kramarzówce. W sprawie zapytania Pańskiego, odsyłamy Pana do anonsu umieszczonego na ostatniej stronicy.

W. P. W.... B.... w J.... Przyznajemy słuszność zapatrywaniu Pańskiemu, — umieszczamy więc — nadesłany artykuł.

TARG ZBOŻOWY.

Lwów 12. wrześ. Pszenica gotowa 15·20-15·80, pszenica na termina 14·60-15·—, żyto gotowe 12·60-13·00, żyto na termina 12·00-12·50, owies obrocz. 11·00-11·60, owies na term. 10·50—10·80, jęczmień pastewny 10·40 11·20, jęczmień browarny 13 — 14 rzepak 26·00 — 27·—, groch pastewny 13·50—14·00, groch do gotow. 15—24, Łreczka 00—00·00, koniczyna czerwona 110 —124. (Wszystko za 100 klg. waluta koronowa).

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy od 18·75 do 19·00 paritas Tarnopol na termina od 16·50 do 17·50.

Wiedeń 4. wrześ. Pszenica na wiosnę 7·78—7·79, żyto na jesień 8·26—8·27, żyto na wiosnę 7·40—7·41, owies na jesień 5·29—5·30, kurudza na lipiec sierpień 7·77—7·78, rzepak na sierpień wrzesień 0·00—0·00, wrzesień październik 14·70—14·80.

Budapest 4. września. Pszenica na październik 7·55—7·56, pszenica na kwiecień 7·97—7·98. żyto na październik 7·01—7·02, owies na październik 5·25—5·27, kukurudza na sierpień 5·57—5·58, na wrzesień 6·14—6·41, rzepak na sierpień 14·96—14·97.

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.